



# GAZETA

## 10 GR. DZIEŃ DOBRY!

# BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Revolucja w stolicy Nowej Funlandji Tłum rabuje miasto -- Policja uciekła

**NOWY JORK, 6. 4.** — W stolicy Nowej Funlandji, Saint Johns, wczoraj o godz. 1-ej po południu, **15-tysięczny tłum** zgromadził się przed gmachem parlamentu, zamierzając wysłać delegatów do premiera rządu Squiresa. Premier zgodził się na rozmowę z delegatami i przyjął ich w swym gabinecie.

Ponieważ konferencja przeciągnęła się zbyt długo, więc zniecierpliwiony tłum ulegając namowom przewodów,

**wtrągnął do gmachu.** W przedsiönku wywiązała się bójka ze strażą parlamentarną oraz z wezwanymi na pomoc policjantami. Dwu policjantów pobito tak ciężko, iż stracili przytomność, pięciu innych

**wyrzucono z okien drugiego piętra.** Następnie rozszarpany tłum przy stał się do demolowania wnętrza gmachu. Półamano fortele i pulpity, porabano drzwi siekierami, w oknach potłuczono szyby, a ze ścian porzucano portrety.

Poszukując premiera rządu Squiresa, napastnicy

**opanowali wkrótce cały gmach,** wreszcie wtrąkli do środka, lecz okazało się, że pokój jest pusty. Premier nie czekając na spotkanie z tłumem, zdążył opuścić parlament z zapasowym wejściem i znikł.

Wobec tego napastnicy **pobili własnych delegatów** i zorganizowali pościg za Premierem, który jak się okazało znalazł schronienie w podmiejskim probostwie.

Część postów, sprzyjająca tłumowi, przyłączyła się do napastników. Inni ukryli się w pobliskim gmachu senatu, gdzie zabarykadowali drzwi i okna. Gmach ten otoczyło

### Na 10 lat więzienia skazany szpieg Staniszewski

Wyrok w sprawie Antoniego Staniszewskiego i jego przyjaciółki Michaliny Grotowej, oskarżonych o szpiegostwo, oczekiwany był z dużym zainteresowaniem. Od rana sędziowie Kramer, Popowski i Skawiński, naradzała się nad wyrokiem, którego ogłoszenie wzniesiono na godz. 2-ga popołudniu.

Sadownicy żywo komentują zachowanie się oskarżonego w czasie wygłoszonego onegdaj ostatniego słowa, Staniszewski zimny, wyrachowany przestępca, zatwardziały w życiu bez prawem i przeciw prawu, sprawił niespodziankę swe mi listerycznymi wybuchami i płaczem. Zrobiło to pono wrażenie do brzo granic komedii. Znamienne były słowa córki oskarżonego, która widząc go wychodzącego z sali po ostatnim słowie, napadła nań dość ostro:

**Czego siecie płaczcie? Niema**

przed kim...  
O godz. 2-ej m. 20 sad ogłosił wyrok, skazujący Antoniego Staniszewskiego na 10 lat ciężkiego więzienia, zaś Michalinę Grotową na 3 lata domu poprawy.

**4 tysiące demonstrantów,** którzy grozą, iż w razie dalszego sprzeciwu podłożą ogień. Pościg za premierem zakończył się klęską, gdyż drogi przecięła policja.

**Staniszewski przyjął wyrok spokojnie,** a Grotowa wybuchnęła szmatywnym płaczem. — Eskorta wynowadza oskarżonych. Grotowa cicho zawodzi. Staniszewski bierze ją pod rękę i uspokoja. — Nie płacz, nie martw się, trudno, jesteśmy w Polsce...

Gmach senatu był oblegany przez całą noc. Kilkakrotne wypadki policji były od pierane. **Miasto znajduje się całkowicie w rękach powstańców.** O północy wyniesiono z parlamentu wszystkie archiwa i spalono je na ulicy. W ciągu nocy tłumy przystąpiły do rabowania składów żywnościowych.

Rozbito też i ograbiono rządową relikwiarznię spirytusu. Sytuacja w mieście przedstawia się rozpaczliwie. Policja znikła i właściwie nie ma żadnej władzy. Ulicami przeciąga pijane tłumy, które niszczą i rabują sklepy, a nawet mieszkanka prywatne.

### Obniżka zarobków w hutnictwie cynkowym

Dzisiaj ma zapadć decyzja nadzwyczajnej komisji arbitrażowej w sprawie płac w hutnictwie cynkowym na Śląsku. Według informacji naszych placów w hutnictwie cynkowym

**będą obniżone,** jednak w stopniu niższym, aniżeli żądali tego przemysłowcy, a także niższym od stopnia obniżki płac w przemyśle węglowym.

### Dwa wyroki śmierci w procesie moskiewskim

**MOSKWA, 6. 4** — O godz. 5.45 według czasu moskiewskiego, Trybunał wydał wyrok, skazujący

obu oskarżonych **Sterna i Wasiliewa na karę śmierci** przez rozstrzelanie za zamach na radcę ambasady niemieckiej von Twardowsky'ego.

Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie.

W motywach wyroku powiedziane jest m. in., że oskarżeni działali z ramienia organizacji kontrewolucyjnej, utworzonej w r. 1928 przez obywatela polskiego **Wsewołoda Lubarskiego,** który przybył do Moskwy rzekomo w charakterze kurjera dyplomatycznego.

W uzasadnieniu wyroku Trybunał stwierdził, że Wasiliew i Stern działali z polecenia kontrewolucyjnej organizacji terrorystycznej, utworzonej przez Wsewołoda Lubarskiego, obywatela polskiego, który przybył do Moskwy w roku 1928 w charakterze polskiego kurjera dyplomatycznego.

Obaj skazańcy są studentami. **MOSKWA, 6. 4.** Dzisiaj rano o ogłoszeniu wyroku sąd najwyższy przesłał akta procesu wraz z wyrokiem i motywami do prezydyjnego komitetu wykonawczego ZSSR.

Prezydyjny Komitet nie skorzysta z prawa łaski. Wyrok będzie wykonany przez GPU w ciągu 72 godzin.

## Powódź na Wołyniu

### Runęły mosty pod naporem wody

Wczoraj w nocy wskutek naporu wód runął w Ostrogu na rzece Wilży most, łączący dwie dzielnice miasta. Most spłynął do Horynia, a stamtąd do Sowieców.

Rzeka Stubła koło Klewania zniszczyła kilka drobniejszych mostów i uszkodziła most na szosie Równne-Luck. Most ten jest poważnie zagrożony. Ta sama rzeka zniszczyła most w Rudzkiej Krasnej, skutkiem czego komunikacja między Klewaniem a Derażnem w powiecie kostopolskim przerwana.

Rzeka Ustja w Równem ustawicznie przybiera pod naporem wód płynących ze Zdołbunowa. Zalana została ulica wodocą na stacji kolejowej, gdzie woda dosięga torów kolejowych. Dwa mosty w mieście poważnie zagrożone, woda przepływa przez most. Ruch na tych mostach zamknięto. Kilka set osób z ulic nadbrzeżnych i przylegają

cych do zalanych obecnie basenów przymusowo w nocy ewakuowano do hoteli i kinematografów. Zniszczeniu uległo kilkadziesiąt pieców i komarów w zalanych domach nadbrzeżnych. Z powodu częstego wego zalania elektrowni miejskiej

wyłaczono światła z kilku dzielnic miasta.

Najpoważniej zagrożony jest 700 metrowy most w Siusku na Horyniu. Zachodzi obawa zniszczenia go z chwila popękania łodów.

### Kreuger był oszustem! Miliony zginęły bez śladu

**BERLIN, 6. 4** Opublikowane ubiegłej nocy sprawozdanie angielskich rewizorów, którzy badali stan interesów firmy Kreuger i Toll wzbudziło niebywałą konsternację. Okazało się, że ostatnie bilanse Kreugera były fałszowane i że **całkowicie zginęły miliony** — fakt ten wzbudził właśnie największą sensację — dokonywane były na wy-

rażne, osobiste polecenie króla zapalczanego.

Niemniej, jak 40 milionów marek znikło bez śladu z książek i próżny okazuje się trud stwierdzenia, jaka droga sumy te się potoczyły.

Sytuacja koncernu jest w tej chwili taka, że właściciele akcji i obligacyjni towarzystwa w ogóle nie mogą czegośkolwiek oczekiwać. (My)

Obaj skazańcy są studentami. **MOSKWA, 6. 4.** Dzisiaj rano o ogłoszeniu wyroku sąd najwyższy przesłał akta procesu wraz z wyrokiem i motywami do prezydyjnego komitetu wykonawczego ZSSR.



# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# TAJEMNICZE DROGI MIŁOŚCI

## Nie zdobywa się jej urodą, majątkiem, ani uczciwością

Poznałem swego czasu dziewczynę imieniem Wiera, którą pochochałem szczerem sercem, ale co z tego, kiedy nie mam wzajemności, proszę, błagam ja, chociaż o odrobienie miłości, a Ona jest zupełnie zimna i obojętnie patrzy na moje zabiegi, dlaczego nie wiem, nie jestem łobuzem, opinję mam bardzo dobrą, a nawet ludzie mówią, że Pan Bóg mi

nie szczędził piękności, więc zalety mam wszystkie, prawda Panie Redaktorze? Jeszcze muszę nadmienić, że ma ferjanie jestem niezależny, pomimo ciężkich czasów.

Dlaczego jej się w głowę przewróciło, to nie wiem, druga na jej miejscu myślę, że nie pogardziłaby mną.

Uporczywie proszę Szan. Pana Redaktora o umieszczenie mego listu na łamach Pańskiego pisma i o

przemówienie do Jej skamieniałego serduszka, może Pańskie słowo wpłynie na Nią. Ona również jest stąta czytelniczką Pańskiego pisma.

Całą nadzieję pokładam w słowach Szan. Pana, za co zgóry dziękuję.

Stef.  
z Poles a



"Złoto Europy" - Tak nazywać się będą monety wszechuropejskie, jakie projektuje austriacki marzyciel Hanisch

— Wymienił Pan wszystkie swe niewątpliwe zalety, przemilczając dyskretnie wady, wśród których nie ostatnie mam wrażenie miejsce zajmuje

zarozumiałość.

Czy nie ona przypadkiem jest po wodem Pańskiego niepowodzenia? Gdyby Pan był mniej pewny swych walorów, wiedziałby Pan o tem, że miłość nie liczy się z pięknosciami, opinjami, a najmniej z "stanowiskiem materialnym".

Można być ideałem i nie wzbudzać uczucia w osobie, którą kochamy.

— Tem niemniej proszę Pańska spełniać i życzyć poruszenia się w Pana stronę kamiennego serduszka pięknej Wiery.

„NA WYSPE TREDOWATYCH”

Mam już lat 30 i przy powodzeniu doszedłem do przekonania, że drugiej połowy meej duszy nie znajde, gdyż dotychczas same rozczarowania, pomimo, że wymanania moje nie są wygórowane.

Wobec tego postanowiłam wyjechać na

„wyspe tredowatych”

i proszę łaskawie o udzielenie mi informacji, dokąd się mam skierować w celu przejazdu. Piędziadze na koszty posiadam.

Zbolała Łodzianka.

— Nie pisze Pani wprowadzić w jakim charakterze chce Pani przebywać wśród tredowatych, ale domyślam się, że jako nielegniarka,

Cóż mogło wpłynąć na te tak ponura decyzje? bezskuteczne poszukiwanie drugiej połowy swej duszy, czyli mówiacz podrostu... meża? Tak?

Niech Pani nie traci nadziei.

Trzydzięci lat to nie jest wiek, w którym wolno rezygnować.

Trzydziestoletnia kobieta — jest młoda osoba — jeśli chce tego! A chcieć, to znaczy móc!

Niech Pani odrzuci precz koszarne myśli. Przewodź do siebie uśmiechem oczy swe i usta, wpełni je serca goręczką, a druga połowa duszy znajdzie się z łatwością, niech tylko troszkę krzyżys minie i rusza pełna para łódzkie fabryki.

Uśmiechnij się kobieto!

„VALENTINO”

Będąc stałym czytelnikiem P. bardzo poczytnego pisma, w którym stale czytnę bolączki oraz bardzo mądre rady P. Redaktora, ośmielam się prosić o poradę w mojej sprawie, a mianowicie:

Na Prima Aprilis otrzymałem kartkę, która mnie wprost przeraża, bo chociaż nie uważam się za „Walentinię”, lecz znowu nie jestem do tej kartki ani na 5 procent podobny.

A co do monopolu, to przecież cysternami nie piję, a że czasem w towarzystwie nie mogę pogardzić kilkoma kiełszkami, to przecież nie zbrodnia.

Ponieważ przypuszczam, że kartka ta pochodzi od osoby bardzo mi drogiej i kochanej, proszę o radę jak mam na to zareagować. Czy się obrazić i żądać wyjaśnień.

S. M.

— Rzeczywiście kolor i kształt organu powonienia wyobrażonego na kartce jegoności, zdradza mo że jego zamiłowanie do wyróbów monopolu spirytusowego.

— Ale obrażać się za koncepcję prima

aprilisowy, choćby dość dotkliwy, nie wolno.

Najlepiej obrócić całą sprawę w żart.

A jeśli na dnie wszystkiego kryje się odrobina prawdy, zmniejszyć na jaknajbliższym zebraniu towarzyskim trochę kolesek do notowy.



KTO ZNA LEKARSTWO NA ASTME?

Zonaty jestem 10 lat, ożeniłem się z miłości i dziś kocham swoją żonę i mam jedną córeczkę, która nad życie kocha.

Gdyby nie choroba żony, byłbym zupełnie szczęśliwym, bo jestem pracownikiem państwowym. Materialnie na dzisiejszy czas stałbym nie najgorzej, ale cóż mam zrobić, żona choruje już 6 lat na astmę.

Byłem u różnych lekarzy i nie nie pomagają żadne lekarstwa, szkoda mi żony i córki, ale i moje sił nie wystarcza, jestem jeszcze młodym, mam lat 34, żona również młoda.

Proszę Pana o ogłoszenie w Pańskim piśmie, może ktoś z czytelników chorował na taką chorobę i został wyleczony, by dał łaskawie znać gdzie i kto wyleczył.

F. G.

z Białegostoku.

Całem sercem przyłączam się do próśby zrozpaczonego meża.

Czytelniczy, wszak stanowimy jedną rodzinę, spieszcie z pomocą!

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!

Czytajcie CYRULIKĄ warszawskiego

## Co za straszliwa ohyda!...

# Matki handlują rodzonemi córkami

Niewielu ludzi zna prawdziwe oblicze naszej stolicy. Niewielu ludzi wie o tem, że pod mniej lub więcej ładnym płaszczkiem, między okazami kamienicami, luksusowymi dancingami czy samochodami, kryje się najsroższa ohyda i

najpotworniejsza ohyda.

typowa zreszta dla życia wielkomiejskiego. Niedawno czytaliśmy wstrząsający artykuł o matkach, które przy rodnych — znajomych — sprzedają własne córki... Trudno wprost uwierzyć, że podobne rzeczy mogą dziać się w Warszawie i to nie sporadycznie, nie przypadkowo.

Ohydry handel własnymi dziećmi stał się w stolicy procederem szeregu rodzin!!!

Ta prawda jest zbyt straszliwa, zbyt bolesna, abyśmy mogli pokryć ją milczeniem. Ta prawda domaga się wypalenia gorącym żelazem!

Niedawno padł samobójczy strzał. Zastrzelił się człowiek młody, zamożny, który jednak wpadł własnie w sidła takiej „cacanej” mamusi, która mu podsuwała własną córkę, sama inkasując tylko należność. Stosunek był krótki, ale mimo to „kochana inama” potrafiła wyciągnąć bądź droga prósb, czy grózb, bądź zwykłych ordynarnych szantaży kilka tysięcy złotych...

Padła kula. Na ograbie córki matki co, prawda nie było, za to widziano

mame w — żalobie, wspólnie ze znaną w stolicy stręczycielką B. H. Czy nie potworny czynizm?!



Wiosna w górach. Na łałach topnieją śniegi i kwitną miliony białoróżowych kłokosów.

Mama ta utrzymuje ze stręczycielką jaknajbardziej zażyłe stosunki. Reka reke myje... Gość znacznie łatwiej trafi do popularnej pani H., niż do mamy. A dalej już sprawa prosta. Pani H. do pani S. a pani S. przywozi córkę gościowi. Ot, tak jak się przewozi zamówioną butelkę wina, ciastka czy garnitur...

Oczywiście natychmiast ohydliwe panie rozłącza wokół „gościa”

misterna pajęczne śledztwa, którego nie powstydziłaby się najlepsza organizacja policyjna.

Jeśli „wość” jest zamożny, na stanowisku, człowiek, któremu zależy na „nieposzlakowanej opinii”, pani S. rozpoczyna grubsza gre, która zreszta najczęściej wygrywa...

Jeśli się weźmie pod uwagę, że mężczyźni w pewnym wieku specjalnie faworyzują młode dziewczęta bez trudu zrozumiemy, że pani S. nie może nadać z załatwianiem „zamówień”, które napływają ze wszystkich stron.

Tu podaliśmy tylko jeden fakt, jest ich niestety w Warszawie coraz więcej, mnożą się z dnia na dzień, jak przybył do deszczu, mnożą się, aby ugrać cywilizacji XX wieku.

Postać pani Eleonory Kozakowskiej z naszej powieści nabiera jaśniejszych rysów życia...



Ołbrzymi wybuch staku — cysterny na wybrzeżu Nowolodziejskim. Jest pięć ołbrzymów w ludziach.

Znakomity biegacz długodystansowy Paavo Nurmi został zdyskwalifikowany za zawodowstwo.

# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIADZE

## Z ZEGARKIEM W REKU...

— Co pan robi? — zawołał komendant policji, widząc, że Kubiak złał słuchawkę telefonu.

— Chcę zawiadomić dyrekcję Trustu, żeby opróżnili gmach... — odparł komisarz, na którego twarzy malowało się zmieszanie i niezdecydowanie.

— Ależ to nonsens!... — Nie można tego załatwić przez telefon, bo po pierwsze powstałaby panika, a po drugie mogłoby to być uważane za jakąś mistyfikację... Jedziemy natychmiast na miejsce, jest to tak blisko stąd, że będziemy tam najszybciej za pięć minut.

Z temi słowami komendant wybiegł z pokoju, pociągając za sobą Kubiaka.

Po drodze padły krótkie, energiczne rozkazy.

Zadzwęczały telefony, rozległy się dzwonki alarmowe, zahuczały motory samochodów i już po kilku chwilach ulicami miasta pędziło kilka aut, wiozących funkcjonariuszy policji.

Zarząd biura Trustu Górniczego mieścił się w olbrzymim, osmiopiętrowym nowoczesnym gmachu, wybudowanym ze stali, betonu i szkła.

Długi rząd aut zatrzymał się pod tym olbrzymem.

Padły nowe rozkazy i kilkunastu agentów wbiegło do wnętrza budynku, aby rozpocząć gorączkowe poszukiwania.

Jezeli bowiem — tak rozumował Kubiak — groźba Mauzera ma się sprawdzić, to w którymś miejscu tego gmachu musi być ukryty jakiś materiał wybuchowy. Trzeba więc było znaleźć go za wszelką cenę, aby nie dopuścić do katastrofy.

Ale czy starczy na to czasu?

Spójrzawszy na zegarek, Kubiak gotów był raczej przypuszczać, że wszelkie ich wysiłki skończą się bezcelowo, bo już tylko osiem minut dzieliło ich od momentu, w którym straszną groźba miała się spełnić.

Przeskakując po dwa schodki na raz, wbiegł razem z zdyszczanym komendantem na pierwsze piętro i odsunawszy nabok zdumionego woznego który poprosił ich o bilety wizytowe, wpadł do pokoju, na którego drzwiach widniała tabliczka z napisem:

**Dyrektor Naczelny  
Bez meldowania wstęp wzbroniony.**

Niski, tegi mężczyzna z łysą, jak kolano głową i solidnym brzuskiem podniósł się na ich widok i spoglądał ze zdumieniem, po przez okulary z złotej oprawie.

Poznał natychmiast komendanta policji i wyklątnął do niego ręką na powitanie, mówiąc równocześnie:

— Co się stało, panie komendancie? Robi pan wrażenie tak wzburzonego...

Ale nie dokończył swojego zdania, gdyż przerwał mu natychmiast zaspany komendant.

— Nie mamy ani sekundy czasu na rozmowy i tłumaczenia, panie dyrektorze. Proszę skupić uwagę i odpowiedzieć mi na pytanie ile czasu może potrwać opróżnienie całego gmachu z ludźmi?

Wyjął zegarek. Jeszcze tylko sześć minut dzieliło ich od fatalnej godziny...

— Doprawdy, nie rozumiem... — bąkał zupełnie zaskoczony grubas, czerwieniąc gwałtownie na otyłej, nalanej twarzy.

— Panie dyrektorze, słyszy pan! — krzyknął nie panując nad wzburzonymi nerwami komendant.

— Pytam, czy wszyscy ludzie, znajdujący się w tym gmachu mogą być usunięci na ulicę w przeciągu najdalej trzech minut... — Ależ... Co się stało... Kiedy ja... — na twarzy dyrektora malowało się już teraz zupełne przerażenie. Nie był w stanie ustać na nogach i ciężko osunął się w fotel.

Kubiak schwylił go mocno za ramię i potrząsnął nim gwałtownie.

— Panie, tu idzie o życie wszystkich ludzi, znajdujących się w tym gmachu, bo za pięć minut nastąpi wybuch... Czy pan to rozumie!?

Grubas dzwonił nie gwałtownie z krzesła i widać przerażeniem oczami po obu policjantach, podskoczył do biurka i na-

cisnął jeden z guzików na wielkiej tablicy sygnałowej.

Otworzyły się boczne drzwi i stanął w nich wysoki, szczupły bruniec w czarnym ubraniu.

— Panie Kowalski... — rzekł do niego przerywanym, drżącym głosem dyrektor. — Natychmiast dać sygnał pożarowy na wszystkich piętrach i włączyć mój megafon... Predko!...

Sekretarz pobladł i zrobiwszy krok naprzód, zapytał szybko:

— Czy wybuchł pożar?...

Grubas wściekł się i nie mogąc wydobyć z siebie ani słowa, wahał się pięćnaście na stół. Jego nalana, apoplektyczna twarz stała się purpurowa.

Kubiak, który stał przez cały czas z zegarkiem w reku, i spuszczać oka z wskazówek, podbiegł do sekretarza i huknął na niego gniewnie:

— Słyszal pan rozkaz? Proszę natychmiast go wykonać!...

Szczególnie młodzieniec zniknął za drzwiami.

W parę chwil potem rozległy się ostre dźwięki dzwonek, dobiegające ze wszystkich stron.

Blady sekretarz wbiegł z powrotem do gabinetu.

— Megafon włączony, panie dyrektorze...

Grubas złapał drżącą ręką niewielki czarny postument, rozszerzający się ku górze i zakończony słuchawką.

— Ja nie mogę... Tchu mi brak... — rzekł, zwracając się do policjantów. — Jest to słuchawka megafonów, które umieszczone są we wszystkich salach... Ja nie wiem co mam mówić.

W mgiełce oka Kubiak znalazł się przy biurku i złapał słuchawkę.

Głos jego był spokojny, kiedy zaczął mówić.

— Z rozkazu pana dyrektora naczelnego wszystkie bez wyjątku osoby, znajdujące się w gmachu mają w ciągu minuty znaleźć się na ulicy. Jest to próba alarmu pożarowego. Natychmiast rzucić robotę, nie brać okryć i biegiem po schodach nadół. Ani jedna osoba nie może pozostać!...

Urwał... Reka, w której trzymał zegarek drżała mu lekko.

— Jeszcze trzy i pół minuty... — szepnął, patrząc na komendanta.

Drzwi pchnięte mocno otworzyły się i ukazał się w nich komisarz policji.

— No co? — zawołał komendant — odwracając się żywo w jego stronę. Znałeś liście co?

— Nie, panie komendancie... — padła odpowiedź.

— Domyslałem się tego... — mruknął Kubiak.

— Więc wycofać natychmiast wszystkich ludzi i pilnować na ulicy, żeby nie zbliżano się do gmachu o sto kroków.

— A panowie?... — zapytał komisarz.

— Już idziemy... Panie dyrektorze, czas i na nas...

Grubas, jakby obudzony nagle ze snu, rzucił się biegiem do drzwi i zniknął z gabinetu.

Za nim pośpieszył komisarz, potem wszedł blady ze wzruszenia, nie nie rozumiejący sekretarz, w końcu podążył komendant i Kubiak.

Gdy ten ostatni był już przy drzwiach, rozległ się nagle dźwięk dzwonka telefonu, stojącego na biurku.

Kubiak spojrzal na zegarek.

— Panie komisarzu, proszę predko za mną... — zawołał komendant, widząc wahanie kolegi.

— Jeszcze mamy dwie minuty... — krzyknął w odpowiedzi komisarz i podbiegłszy do biurka porwał słuchawkę.

Poznał natychmiast głos „Mauzera”.

— Chciałem się przekonać — mówił ten straszny człowiek, — czy usłuchano mego ostrzeżenia... Za dwie minuty będzie już za późno...

— Polączenie przerwano.

Kubiak w kilku skokach przebiegł gabinet i biegnąc obok komendanta przez pusty korytarz, powiedział krótko:

— On dzwonił... Za minutę stanie się katastrofa!...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

# BAJKA NIE BAJKA...

## Jeden spadek zachwiał równowagę finansową państwa

Zdarzyło się, że do pewnego muzyka niemieckiego, zarabiającego akurat tyle, by nie umrzeć z głodu i by być zmuszonym do brania się codziennie za bary z niedzielnymi dostatkami.

### przysłał bajk...

Taka wysłana bajka, o której nieraz słyszy się, ale której nigdy nie samemu nie doznał. Muzykant jednak był widać wybrańcem losu i zbudził się pewnego poranka, aby otrzymać wiadomość, że stał się dziedzicem fortuny, wynoszącej około

### pół miljarða złotych.

Wybrańcem tym jest muzykant Schöne w niemieckim mieście Eulenburg, który zarabiał na życie graniem po weselach i po knajpach na ochrypłych skrzypcach, nie posiadając nigdy zbyt wiele grosza przy duszy, ale za to posiadając

### żone i siedmoro dzieci.

Sproszony natychmiast wybitny chirurg stwierdził po zbadaniu rannego, że postrzał jest bardzo poważny, gdyż kula przebiła żołądek i wyszła grzbietem.

Hamman jest bardzo silnie związany z Francją. W czasie wojny odbył on tu całą kampanię, potem wyjechał na krótki czas do Genewy i wrócił do Paryża, gdzie wstał jako urzędnik do linii okrętowej

ny, do której między innymi należał również

### 5 kopaint złota.

Wreszcie rząd australijski wpadł na pomysł zamieszczenia odpowiedniego ogłoszenia w bismarckich

niemieckich. Ogłoszenie to pojawiło się w grudniu ubiegłego roku, przed świętami Bożego Narodzenia. Biedny muzyk jednak nie czytał go. Nie miał pieniędzy na kupowanie gazet. Przybadek tylko zda-

## Zagadkowy zamach samobójczy Amerykanina w Paryżu

Do szpitala amerykańskiego w Neuilly pod Paryżem zgłosił się jeden z najbardziej znanych członków paryskiej kolonii amerykańskiej, George Hamman, który ostatnio był dyrektorem wydziału personalnego, zawiązał się w dniu krytycznym w biurach na krótki czas i wszedł stamtąd w dwójce. Poprzednio jeszcze przyszedł do biura nowy dyrektor linii, Hugh Robinson. Czy między obu panami miała miejsce taka rozmowa, niewiadomo.

amerykańsko-francuskiej. Ozenony jest z Francuzką.

Wózny biura linii amerykańsko-francuskiej zeznał, że Hamman, który ostatnio był dyrektorem wydziału personalnego, zawiązał się w dniu krytycznym w biurach na krótki czas i wszedł stamtąd w dwójce. Poprzednio jeszcze przyszedł do biura nowy dyrektor linii, Hugh Robinson. Czy między obu panami miała miejsce taka rozmowa, niewiadomo.

rzył, że córka jego najstarsza, przebywająca w charakterze służącej u pewnego profesora licenc. wzięła okiem na dziennik drzewny i przeczytała

### Ogłoszenie o spadku.

Zawiadomiła o swem odkrywciu ojca, który ze swej strony za pośrednictwem konsulatu niemieckiego zwrócił się do rządu australijskiego i otrzymał potwierdzenie wstrząsającej wiadomości: był istotnie miliardierem.

Rząd australijski jednak znajduje się, jak wiadomo

**w trudnościach finansowych** i wypłacenie tak dużej sumy jest dla niego w danej chwili niemożliwym. Proponuje zatem przekazać nie narazie tylko 2 milionów złotych, reszta zaś miałaby tymczasem pozostać w Australii i tylko procenty wpływałyby do Niemiec. Schöne łaskawie zgodził się na to, by być wierzycielem jednego z największych dominjów angielskich.

## Więści ze świata

**Mały męczennik skonał z uśmiechem na ustach.** W amerykańskim mieście Syrakuse leżał w szpitalu od szeregu miesięcy 14-letni Karol Hastings, chorej na porażki dziecięcej. Chłopiec, zupełnie zresztą przytomny, od 17 dni przebywał w aparacie do sztucznego oddychania, miał bowiem porażone ośrodki oddechowe. Leżąc od pół roku prawie zupełnie nieruchomo, zdolny tylko do wykonywania ruchów

o wszystkim, co działo się w Europie w czasie jego nieobecności. Odpowiedział na zdumionym swym słuchaczom, że w bardzo wielu namiotach Beduinów w pustyniach Arabji znaleźć można aparaty podobne. Niektórzy Beduini, wybierając się w podróż po pustyni na grzbiecie wielbłąda, zabierają z sobą aparat oddechowy, aby sobie skraćć nudy wędrowki przysłużyć w swoim czasie.

główna, do ostatniej chwili zachowywał pogodę ducha. Gdy zaczęła się agonja, podniósł głowę i szczerze prosił pielęgniarki o zatrzymanie maszyn do sztucznego oddychania, mówiąc: „Zmieczony już jestem tym ciągłym szumem”. W chwili potem umarł.

**Proboszcz, który uwodził dziewczęta.** W Londynie toczy się przed sądem konsystorskim rozprawa przeciw Haroldowi Davisonowi, proboszczowi parafii angielskiej, oskarżonemu o rozpustę i uwdolenie nieletnich dziewcząt. Każdy dzień tego procesu przynosi nowe sensacje i niespodzianki.

**Aparaty radiowe na grzbietach wielbłądów.** O wielkim rozpowszechnieniu radiofonii świadczy następujące zdarzenie. Pewien uczonej włoski, po powrocie z długiej podróży po pustyniach afrykańskich, zdziwił przyjaciół tem, że jest tak dobrze poinformowany

**Skutki głupiego zakładu.** W piątku odpowiedniej ilości alkoholu urzędnik rzeźni w francuskim mieście La Villette, Rene Omet, zalał się ze swymi kolegami, że nie trzy surowe bisztyki wraz z panierem. Istotnie Omet dokonał tego „bolaterskiego” czynu. W pięć minut później jednak padł na ziemię i skonał zanim zdolał wezwać pomocy lekarskiej. Właściwa przyczyna jego śmierci nie jest ustalona. Wykaze ją dopiero sekcja zwłok.

**Zaloty z nożem w ręku odparcie rewolwerem**

Onecdał popołudniu w mieszkaniu swem przy ulicy Pessard w Paryżu została sama 44-letnia krawczyni, nazwiskiem Dusclier. Mał jej, sprzedawca gazet, znajdował się na ulicy, dwaj synowie, w wieku 20 i 12 lat, poszli na zawody piłkarskie.

czynienia. Żył jednak w ustawicznej trwodze, obawiając się najsilnie niepożyczałnego gwałtownika.

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Na zapytanie jej „kto tam?” nie było odpowiedzi, tylko jeszcze głośniejsze dobijanie się. Wreszcie po powrotnym zapytaniu głos jakiś oznajmił:

Nie widząc innego wyjścia, otworzyła i z przerażeniem ujrzała Reutera, który wpadł do mieszkania z otwartym nożem w ręku. Nie tracąc ani chwili czasu Dusclierowa pochwyciła rewolwer i oddała dwa strzały do natręta, który upadł na ziemię, zalewając się krwią. Gdy rewolwer się zaczął, przyniósł z sąsiedniego pokoju drugi, większego kalibru i nieprzywrotna ze strachu strzelała aż do ośrobnienia magazynu.

Na samotnej kobiecie ścierpła skóra. Poznała bowiem po głosie swego byłego kochanka, Luciana Reutera, człowieka niesłychanie brutalnego i nie cofającego się przed niczem. Zerwała z nim niedługo, gdy był ją niemilosierdzie i od tego czasu, mimo jego ciągłych nalegań, nie chciała nic mieć z nim do

Odłósł strażów zwabił do mieszkania sąsiadów, którzy sprowadzili policję. Reutera zabrano do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Dusclierowa aresztowana. Twierdzi ona, że strzelała ze strachu przed Reuterem, który xroził jej śmierć.

## Najstarsze miasto włoskie skazane na zagładę

Telegramy doniosły już o katastrofie, która zagraża miastu Santo Stefano w południowych Włoszech.

być trwały, niemal wieczny, jak wieczna jest ziemia. Tymczasem woda, pracując przez wiele wieków dokonała w skrytości dzieła zniszczenia. Podmyła skały, wydrążając w nich olbrzymie pieczary. Być może zresztą, że część tych pieczar została niegdyś przed wiekami, za czasów Etrusków pierwszych mieszkańców tych okolic, wykuta przez ludzi. Może były to mieszkania, może groby, w których chowano umarłych.

W ciągu jednego dnia zginęło z powierzchni ziemi 16 domów, co na szczęście nie poszło za sobą ofiar w ludziach. Cały dzień na stępną kompanja żołnierzy i oddział straży pożarnej zajęte były ewakuowaniem zagrożonych domów. Dawało to powód do rozdzierających scen, mieszkańcy bowiem, uśpiwszy górale, nie chcieli rozstawać się ze swym dobytkiem i woleli zginąć marnie niż udawać się na niepewną tułaczkę.

W każdym razie stały się one obecnie grobem miasta, które niedawno jeszcze cieszyło się życiem, a dziś wygląda jak smutne pobojowisko, dołosa którego obłożone w namiotach wojskowych wysiedlona ludność.

Uśmieci przemocą wrzucił po kilku godzinach, lecz ze względu na bezpieczeństwo usunęto ich po raz drugi, poczem wojsko otoczyło cały zagrożony obszar zasiekami z drutu kolczastego. Poza tem grodzieniem stoja bezdomni biedacy, patrząc ze łzami w oczach na opuszczoną okolicę, gdzie żyli i pracowali od niepamiętnych czasów ich otcwie i praoctwie.

Prymitywne ich domki zbudowane były na żywej skale, zdawało się więc, że fundament taki musi

Przytłoczone ich domki zbudowane były na żywej skale, zdawało się więc, że fundament taki musi

## Główne wygrane Loterii Państwowej

10.000 zł. na Nr. 147898
3.000 zł. na N-ry: 82103 93014
2.000 zł. na N-ry: 1181 4670 5179 5502
8078 2727 4184 44373 54730 56025
72078 90094 90667 91483 110965 115567
117809 117893 120486 124027 148857
1.000 zł. na N-ry: 8274 11422 11981
13216 16373 21460 20684 36015 42066
45989 62444 84155 89770 65887 68723
90782 91760 98393 99681 103649 106303
107593 110486 110528 118890 121579
129122 129467 130325 130345 136319
143282 144781 147243 148062 149236
151435 153981

# Katastrofalny stan budynków szkolnych w Białymstoku

Na terenie miasta istnieje kilkanaście szkół powszechnych, z których zaledwie 3 posiadają własne budynki. Reszta mieści się w lokalach wynajętych. Rokrocznie wydaje Magistrat 70.000 zł. na opłacanie czynszu. Budynki, wynajmowane dla szkół są nieodpowiednie. Praca w takich szkołach jest nader uciążliwa dla nauczycielstwa i dla samych dzieci. Najważniejszy czynnik w zdrowiu człowieka — higiena — nie może być utrzymana i stosowana należycie wobec złego stanu ciasnych bu-

dynków. Oczywiście nie może być mowy o normalnej pracy szkolnej — we wspomnianych warunkach. Bo trudno walczyć się rudery podciągając pod nazwę „gmach szkolny”.

A oto obrazek, Komisja techniczno-sanitarna uznała jedną ze szkół (Nr. 16) za nieodpowiednią do użytku i czasowo zajęcia szkolne zostały przerwane. Stan taki trwać dłużej — nie

może.  
A teraz jeszcze jedna rzecz. Cóż zrobić z nowymi dziećmi, które na przyszły rok powiększą szeregi dziatwy o 800 głów. Widzimy więc, że sprawa budynków szkolnych jest bardzo palącą. Ze smutkiem stwierdzamy, że ojcowie miasta niezbyt energicznie i szczerze zabierają się do tej akcji. Jednakowoż trzeba liczyć się z opinią publiczną, która nieraz stworzyć może dobrą inicjatywę.

Zobaczmy jak Magistrat naszego grodu rozwiąże, to ciężkie w dzisiejszych czasach zagadnienie.

Jednym wyjściem najbardziej życiowym będzie rozpoczęcie budowy odpowiednich gmachów szkolnych, gdyż stan taki dłużej trwać nie może.

## Z frontu pracowniczego

— Dnia 5 b. m. został uruchomiony browar ks. Jerzego Lubomirskiego w Dojlidach. Do pracy przystąpiło 50 robotników, którzy zatrudnieni będą po 3 dni w tygodniu.

— Dnia 5 b. m. robotnicy fabryki żelaza p. Jowela Gottliba (ul. Łukowa Nr. 3) w liczbie 25 osób porzucili pracę z powodu niewypłacania im regularnie zarobków tygodniowych.

## Z działalności Miejsk. Uniwersytetu Powsz.

Miejski Uniwersytet Powszechny, kończąc swoją pracę wykładową w dniu 29 bm uruchamia z początkiem maja Rozgłośnia M.U.P. w parku miejskim im. ks. Poniatowskiego. Rozgłośnia czynna będzie od września w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18—22.

Program audycji obejmuje oprócz działu koncertowego i transmisji z „Polskiego Radia” szereg odczytów i pogadanek miejscowych prelegentów. Czas trwania odczytu 15 minut, w godzinach wieczornych odczyty ilustrowane przezroczami.

W związku z opracowywaniem programu biuro biurowe M.U.P. zwróciło się do różnych organizacji o charakterze ogólnokształcącym o podanie tematów odczytów wzgl. o delegowanie prelegentów ze swego

ramienia. Program zostanie opracowany do 15 bm., wobec czego należy do tego terminu porozumieć się z p. M. Goławskim. Program koncertów opracowywany w porozumieniu z p. Tadeuszem Mayznerem, radcą Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. uwzględnią przede wszystkim muzykę i pieśń ludową.

rem, radcą Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. uwzględnią przede wszystkim muzykę i pieśń ludową.

## Zabawa w Kole Instruktorów O. P. G.

W sobotę, dnia 9 b. m. w sali T-wa „Sokół” (ul. Kilińskiego Nr. 6) odbędzie się przedstawienie i zabawa Kola Instruktorów Obrony Przeciwważowej Powiatowego Komitetu L. O. P. P. w Białymstoku, na której nteawąpliwie wyzna-

czą sobie rendez-vous wszyscy liczni zwolennicy pięknej idei L. O. P. P.

Zarówno niska cena biletów 1,50 zł. jak i cel (zakup sprzętu dla drużyn obrony przeciwważowej) są rekojmnią licznego udziału w tej zabawie.

## Zawody strzeleckie

W niedzielę, dnia 10 b. m. o godz. 10-ej rano na strzelnicy P. W. (ul. Branickiego) odbędzie się dalszy ciąg zawodów strzeleckich o odznakę strzelecką II i III klasy. Wejście i udział bezpłatne.

## Rzucił się w nurty rzeczne nie mogąc przenieść hańby

Wieś Góra Małowana, leżąca na terenie powiatu Bielskiego, w tych dniach była miejscem wstrząsającego zdarzenia, bohaterem którego był 20-letni Tomasz Byluk.

Byluk, jako młody, bo liczący zaledwie lat kilkanaście, chłopiec, został zatrudniony w miejscowej spółdzielni.

Płynęły lata, a chłopiec dzięki swej rozstrzygniętej i niezmiernie poszlakowanej uczciwości, zdobywszy zaufanie, pełnił funkcje sklepowego. Ostatnio zaś, w wypadkach nieobecności kierownika spółdzielni, podejmował większe kwoty i skutec-

niał w miastach potrzebne zakupy.

Posiadłszy zupełne zaufanie swych przełożonych i operując większą gotówką, młodzian uległ pokusie począł przywłaszczać pieniądze.

Podczas swych bytności w miastach początkowo na przyjemności wydawał mniejsze kwoty, później zaś coraz większe.

Skoro zaś suma roztrwonionych pieniędzy doszła do 1000 złotych, Byluk opamiętał się.

Spostrzegł ku swemu przerażeniu, że został złodziejem i że prawdę tę wykryją przy spo-

ządzaniu miesięcznych obliczeń jego zwierzchnicy.

Nie mogąc przeżyć hańby, udał się nad w pobliżu przepływającą rzekę Krzną i rzucił się do wody znajdując śmierć.

W tych dniach woda wyrzuciła na brzeg ciało młodego samobójcy.

Powiadomione o wypadku władze sądowo-lekarskie stwierdziły ponad wszelką wszelką wątpliwość, iż nieszczęśliwy dokonał samobójstwa.

## O szkodliwość alkoholu

Abstynencka Liga Kolejców w Białymstoku, daje dzisiaj w „Ognisku” Kolejowym dramat o szkodliwości alkoholu p.t. „Knapa Zenona Parvi”. Początek o godz. 8-ej wiecz. Ceny miejsc od 30 gr. do 1 zł.

## Złóż ofiarę na rozbudowę SZPITALA

Polsk. Czow. Krzyża

## Pożar w łóżku

W dniu 5 b. m. o godz. 21 w mieszkaniu p. Frejdkiesa (ul. Wronia Nr. 1) z nieustalonej przyczyny zatliło się łóżko i hotel. Ponieważ mieszkanie było zamknięte sąsiedzi wylamali drzwi i ugasiłi ogień.

Arcypikantny melodijny film dźwiękowy wprowadzający widzów w emocję.

**„APOLLO”**  
DZIS  
Reż. 6<sup>30</sup>, 9<sup>20</sup>, 10  
Ceny od 1 zł.

Rozkoszny dreszcz Hiru i njojsia

Niezapomniana „Sobytarka szubista”

**MARY GLORY**  
popularny „Pietniarz Paryża”

**ALBERT PREJEAN**  
w najnowszym filmie francuskim p. t.

**Przygoda Mikosna**  
Reżyser: W. THIELE.  
Muzyk: RALPH ERWIN  
**MYSZKA MICKY**

**W KABARECIE ZWIERZAT**  
pierwszorzędna groleska rysunkowa

Dzisiejszy „Dziennik Białostocki” zawiera pełną tabelę wygranych 5-ej kl. 24-ej Polskiej Państw. Loterii Klasowej.

## Kradzież kół od woza

Zdarza się często, iż podczas jazdy zleci koło od woza. Bywa też podczas postoju. Tego rodzaju przywrotność przyczynił p. W. Popielak (ul. Równoległa Nr. 1), bo z podwórza domu

przepadły mu dwa tylne koła od woza. Poszkodowany jednak przypuszcza, iż w tym wypadku miała miejsce zwykła kradzież.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11